

Polowania zbiorowe w wydaniu brytyjskim

Witold Daniłowicz

Polowania za granicą to nie tylko szansa przeżycia ciekawej przygody, lecz także okazja do poznania innej kultury i tradycji łowieckich. W tym artykule przybliżę mało znane u nas brytyjskie zwyczaje myśliwskie, koncentrując się na różnicach kulturowych. Celowo używam przymiotnika „brytyjski”, a nie „angielski”, ponieważ odnoszą się one do całego terenu Wielkiej Brytanii, obejmującego Anglię, Walię i Szkocję.

Witold Daniłowicz

e-mail: witold.danilowicz@gmail.com



W swoich rozważaniach na temat różnic kulturowych skupię się na polowaniach zbiorowych na bażanty i kuropatwy. Model tych łowów wykształcił się w Anglii na przełomie XIX i XX w. Szczególną

rolę odegrał tu król Edward VII (1841–1910), syn królowej Wiktorii, namiętny myśliwy. To on wprowadził do polowań brytyjskich element wyszukanej elegancji, która do dziś pozostaje normą. On też rozpropagował noszenie w łowisku tweedowej odzieży, tak typowej dla Wysp Brytyjskich. Czasy panowania tego władcy często określa się mianem okresu edwardiańskiego, a najbardziej eleganckie i wyszukane łowy do dziś nazywa się polowaniami w tym właśnie stylu.

kilka uwag terminologicznych

Jak wiadomo, angielski w Wielkiej Brytanii różni się od angielskiego używanego w USA. W terminologii łowieckiej zasadnicza rozbieżność pojawia się już na samym początku i prowadzi czasami do rozmaitych nieporozumień. Większość myśliwych, którzy choć trochę znają angielski, zapytanych, jak jest w tym języku „polować”, powie, że *to hunt*. To dobra odpowiedź, ale tylko w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych! W Wielkiej Brytanii natomiast czasownik *to hunt* nie ma nic wspólnego z myślistwem w naszym rozumieniu tego słowa i dotyczy wyłącznie polowań par force konno z psami na lisy (bez użycia broni palnej). Chcąc opisać współczesne polowanie, Brytyjczyk użyje określeń *shooting* albo *shoot*, które najczęściej bywają mylnie tłumaczone jako „strzelanie” (oczywiście wszystko zależy od kontekstu, ponieważ czasownik *to shoot* znaczy również „strzelać”). W tym sensie zaproszenie na *shoot* nie jest zaproszeniem na strzelnicę, tylko na polowanie zbiorowe na ptactwo.

Kolejna sprawa – w Wielkiej Brytanii nie organizuje się polowań zbiorowych na zwierzynę grubą (w USA zresztą też nie). Dlatego w angielskim języku myśliwskim brakuje dobrego tłumaczenia polskiego pojęcia „polowanie zbiorowe na zwierzynę grubą”. Zapewne najlepiej odda to *big game shoot* (albo *big game hunt*, jeżeli rozmawiamy z Amerykaninem).

Warto również wspomnieć, że na polowania indywidualne w Wielkiej Brytanii mówi się *stalking* (w odniesieniu do polowania z podchodu na zwierzynę gru-



Arch. Witolda Daniłowicza (3)

Autor (pierwszy z prawej z przodu) z żoną (trzecia z prawej z przodu) w grupie myśliwych wyruszających na polowanie w północnej Anglii

ba) albo *rough shooting* (w odniesieniu do polowania na ptactwo „na deptaka”).

Jak mówią Brytyjczycy

Powszechnie wiadomo, że Brytyjczycy przywiązują olbrzymią wagę do tradycji. Dlatego każdy element polowania zbiorowego jest u nich dokładnie określony. Jeśli chcemy się dobrze czuć na takich łowach (i mieć nadzieję na kolejne zaproszenie), trzeba szczegółowo poznać rządzące nim reguły i próbować się do nich dostosować. Pamiętajmy przy tym, że co do zasady Brytyjczyk nigdy nie zwróci nam uwagi (chyba że nasze naruszenie reguł jest naprawdę bardzo duże albo dotyczy kwestii bezpieczeństwa), a jeżeli już to zrobi, to w taki sposób, że prawdopodobnie nawet się nie zorientujemy, iż zostaliśmy skrzytkowani. Wynika to ze specyficznego sposobu wypowiadania się przez Brytyjczyków. Podstawowa zasada komunikowania się mieszkańców Wielkiej Brytanii brzmi: „Niczego nie mówimy wprost.” I tak, siedząc przy stole i chcąc poprosić sąsiada o podanie masła, Brytyjczyk nie powie: „Czy może mi pan podać masło?”, tylko zwróci się do niego słowami: „Może chciałby pan masło?”. Zapytany powinien się wówczas domyślić, o co chodzi pytającemu, i odpowiedzieć: „Nie, dziękuję, ale może pan by je chciał?”, a uzyskawszy pozytywną odpowiedź, podać mu maselnickę.

Mieszkańcy Wielkiej Brytanii w swoich wypowiedziach generalnie unikają jakichkolwiek emocji. Przykładowo – gość mówiący pani domu po obiedzie, że jedzenie było „zupełnie niezłe”, tak naprawdę chce powiedzieć, że bardzo mu smakowało. Tym, między innymi, Brytyjczycy różnią się od Amerykanów, którzy wszystko określają jako „fantastyczne” i „rewelacyjne”. Otrzymując więc zaproszenie na polowanie, o którym marzył od dawna, Brytyjczyk nigdy nie powie: „Fantastycznie, bardzo dziękuję, oczywiście, że przyjadę”. Jego entuzjazm wyrazi się słowami w stylu: „Całkiem niezły pomysł, na pewno go rozważę i dam panu znać za kilka dni”.

Kwestie językowe są dlatego tak istotne, że polowania brytyjskie to przede wszystkim wydarzenia towarzyskie (podobnie jak nasze zbiorówki). Poczynając od śniadania, w czasie przerw między pędzeniami i lunchu, aż po herbatę po polowaniu, uczestnicy bardzo dużo ze sobą rozmawiają. Umiejętność prowadzenia „brytyjskiej” konwersacji

ma więc niezwykle ważne znaczenie, bo okazji do popełnienia błędów w etykiecie jest mnóstwo. I tak na przykład Anglicy, w przeciwieństwie do Amerykanów, witając się z nieznanym, nie podają swojego nazwiska. W „Downton Abbey”, świetnym angielskim serialu telewizyjnym bijącym obecnie rekordy oglądalności na całym świecie, jest scena, w której amerykański milioner z wizytą w Londynie dostrzega na przyjęciu stojącego samotnie księcia Walii (czyli następcę tronu). Podbiega do niego z wyciągniętą dłonią, głośno się przedstawiając: – *John Johnson*. Księżę Walii patrzy na niego zdumionym wzrokiem i odpowiada: – *To jakaś pomyłka, ja nie jestem panem Johnsonem*. Inna żelazna zasada konwersacji na polowaniu to niemówienie o sobie. W szczególności nie przystoi opowiadanie o swoich sukcesach – czy to myśliwskich, czy jakichkolwiek innych.

Brytyjczycy jednak wiele wybaczą cudzoziemcom. Wychodzą bowiem z założenia, że nie można od nich oczekiwać zachowania na najwyższym (czytaj: brytyjskim) poziomie. Najlepszym przykładem takiego podejścia do obcokrajowców jest komentarz starej hrabiny we wspomnianym serialu „Downton Abbey”. Dowiedziawszy się, że osoba, która zmarła w nocy na serce, to goścący w pałacu jej syna turecki dyplomata, zareagowała w następujący sposób: – *Od razu wiedziałam, że to musiał być cudzoziemiec. Żaden Anglik nie zrobiłby takiego afrontu swojemu gospodarzowi i nie umarłby, będąc z wizytą w obcym domu!* Dlatego jeżeli wygląd czy zachowanie gościa z zagranicy odbiega od tamtejszych standardów, zazwyczaj tłumaczy się to nie dziwactwem czy osobistym stylem danej osoby (w ten sposób zapewne usprawiedliwiono by Brytyjczyka), ale brakiem oglądy lub znajomości brytyjskich (czytaj: wysokich) standardów.

organizacja polowania

Organizacja brytyjskiego polowania zbiorowego na bażanty różni się od tej w naszym kraju. W Wielkiej Brytanii wszystkie ptaki wypuszcza się z woliery na początku sezonu. Powszechne w Polsce wypuszczanie bażantów przed samym polowaniem (a często nawet w jego trakcie) jest tam prawnie zakazane. Dlatego gdy wybieramy się w łowisko pod koniec sezonu, mamy do czynienia z ptakami dobrze ostrzelanymi. Pomaga to organizatorom w osiągnięciu podstawowego ▶



ANSCHÜTZ



Sztucer Anschutz 1770 na zimowe zasiadki!

Kaliber .223Rem
to bez wątpienia najpopularniejszy kaliber wśród łowców. Anschutz, uchodzący za najcenniejszą broń świata (aż 97% medali Olimpijskich, MŚ i ME) wyposażony w spust z regulacją twardości oraz doskonałą lufę o długości 550 mm i grubości 18 mm, zapewni idealny strzał nawet na granicznym dystansie 200 m.

Waga zaledwie 3,5 kg przy długości 106 cm oraz płynnie i bardzo cicho pracujący zamek to gwarancja udanej każdej zasiadki.



INCORSA
TOWARZYSTWO MIŁOŚLI ZAGRANICZNEGO

HURTOWNIA STRZELECKA
THZ INCORSA sp. z o.o.
Ul. Marconich 3, 02-954 Warszawa
Dział detaliczny: 22 885 27 99, dział hurtowy: 22 858 20 36
WWW.INCORSA.PL

ANSCHÜTZ
DIE MEISTER MACHER

Hunting
PASSION



Autor na stanowisku

celu: przedstawienia myśliwym bażantów, które latają bardzo wysoko i trudno je strzelić. Im wyżej ptaki latają i im trudniej je trafić, tym większy szacunek dla organizatora i tym lepiej oceniane jest jego polowanie (czyli *shoot*). Wynika to z typowo brytyjskiego podejścia do sportu – chodzi bowiem o zmierzenie się z naprawdę niełatwym wyzwaniem. Im ciężiej, tym lepiej.

O ile na naszych zbiorówkach liczy się jak najobfitszy pokot, a myśliwy, który strzelił najwięcej ptaków, zostaje królem polowania, o tyle w Wielkiej Brytanii najbardziej szanuje się osobę, która trafiła najwyżej lecącego, czyli, innymi słowy, najtrudniejszego ptaka. Znaczenie ma ilość zwierzyny pozyskanej przez całą grupę, ale indywidualnych sukcesów w tym względzie nikt nie rejestruje. Koncepcja króla polowania jest Brytyjczykom zupełnie obca. Liczenie, ile ptaków się strzeliło, albo – co gorsza – chwalenie się tym czy nawet mówienie o tym uważa się za coś w bardzo złym stylu (ang. *bad form*). Sportowe podejście do polowania (w brytyjskim znaczeniu tego słowa) przejawia się również w potępieniu wszelkich zachowań uważanych za nieetyczne, takich jak na przykład strzelanie do ptaka, który leci na sąsiada.

Ptaki pędzi naganka, zazwyczaj z lasu. Jest liczna (dużo liczniejsza niż u nas) i towarzyszy jej wiele psów. Ponieważ ma ona za zadanie zmuszenie ptaków do wy-

sokiego lotu, organizatorzy wykorzystują w tym celu ukształtowanie terenu. Bardzo często ptaki pędzi się z lasu położonego na górcie na myśliwych stojących niżej albo z jednego grzbietu wąwozu na drugi, nad głowami strzelców rozmieszczonych wzdłuż strumienia w wąwozie. Gdy ukształtowanie terenu nie pozwala na takie pędzenie, między naganką a linią myśliwych stawia się ludzi z białymi flagami. Machając nimi, starają się zmusić ptaki do podwyższenia lotu. Wszystko po to, aby łowcy mieli do czego strzelać – nie strzela się do ptaków lecących nisko. Oprócz kwestii bezpieczeństwa myśliwi brytyjscy kierują się bowiem zasadą, że strzał do zbyt „łatwego” ptaka, jeżeli jest celny, nie przynosi chwały, a w przypadku pudła stanowi powód do wstydu.

Standardowa liczba myśliwych (zwanych *guns*) na polowaniu to 10 – minimalnie 8, a maksymalnie 12. To dlatego, żeby w każdym pędzeniu wszyscy uczestnicy mieli okazję strzelać. W danym pędzeniu wiadomo, w którą stronę polecą ptaki, i tam wyznacza się linię myśliwych. Na wszelki wypadek ktoś może jeszcze zająć miejsce z tyłu czy boku. Obstawianie całego lasu, tak naganne u nas, nie ma przecież żadnego sensu! Myśliwi zajmują stanowiska nazywane *pegs*. Na ogół są one oznaczone wbitym w ziemię słupkiem z przymocowaną tabliczką z numerem. Stanowiska albo się losuje (system bardzo podobny

do naszego polowania na kartki), albo przydziela je prowadzący (najczęściej właściciel polowania, o czym dalej). W tym ostatnim przypadku prowadzący stara się tak wyznaczać stanowiska, aby każdy uczestnik łowów miał tyle samo lepszych i gorszych miejsc.

uregulowania prawne

Polowania zbiorowe organizuje się za zwyczaj w dużych majątkach ziemskich. Użyte wyżej określenie „właściciel polowania” jest typowe dla Wielkiej Brytanii. Obowiązuje tam zasada, że prawo do polowania to część prawa własności i przysługuje ono właścicielowi nieruchomości (majątku). Za brytyjską specyfikę należy uznać to, że prawo do polowania na danej nieruchomości może być przedmiotem samodzielnego obrotu, co oznacza, że właściciel majątku może sprzedać albo wydzierżawić prawo do polowania na swojej nieruchomości, nie sprzedając samej nieruchomości. Łowy organizuje więc właściciel majątku albo właściciel czy dzierżawca prawa do polowania na jego terenie. Czasami są to polowania dla rodziny i przyjaciół, a niekiedy – komercyjne. Z punktu widzenia myśliwego niemającego swojego polowania, wygląda to tak, że albo czeka on na zaproszenie od kogoś, kto je organizuje, albo zakłada z grupą znajomych coś w rodzaju kółka myśliwskiego (zwanego *syndicate*), które wykupuje jedno albo więcej polowań w danym majątku, najczęściej umawiając się na konkretny weekend, na kilka lat naprzód.

Cena takich łowów zależy oczywiście od z góry określonej maksymalnej liczby ptaków, które uczestnicy mogą strzelić (po jej przekroczeniu trzeba dopłacić za każdą dodatkową sztukę). Jest ona bardzo wysoka i waha się między 35 a 40 funtów (180–210 zł) od ptaka. W tej kwocie mieści się już całkowity koszt polowania, a więc z uwzględnieniem posiłków, naganki i pary bażantów (w piórach) zwyczajowo oferowanych każdemu myśliwemu przed odjazdem. Liczbę strzelonych bażantów podaje się zawsze w parach (ang. *brace*) – np. 57 i pół pary oznacza 115 pozyskanych sztuk. Standardem jest wykupienie 200–300 ptaków na jednodniowe łowy.

uczestnicy polowania

W polowaniu biorą udział nie tylko myśliwi. Bardzo często są z nimi także ich żony (czy, używając dzisiejszej nomen-

klatury, osoby towarzyszące), które stoją z mężczyznami (lub partnerami) na stanowiskach albo dojeżdżają na obiad podawany w przerwie łowów. Należy też podkreślić, że wiele kobiet poluje – oczywiście otrzymują wtedy własne stanowiska. W łowisku powszechnie spotykamy również psa myśliwskiego, który musi być tak wyszkolony, aby spokojnie siedział w trakcie pędzenia i dopiero po jego zakończeniu aportował strzelone ptaki.

Inni uczestnicy to: naganka (ang. *beaters*) i osoby zajmujące się szukaniem strzelonych ptaków (ang. *picker uppers*). Niejednokrotnie są to ci sami ludzie, ale zdarza się, że do tej ostatniej grupy dołączają dzieci myśliwych towarzyszące im na polowaniu. Nagankę tworzą na ogół mieszkańcy okolicznych wsi i miasteczek. Co ciekawe, nieraz traktują oni udział w polowaniu jako interesujący sposób spędzenia czasu. Część z nich to zamiłowani hodowcy psów ras myśliwskich – zdarza się, że przyjeżdżają z daleka, by uczestniczyć w nagance w celach szkoleniowych. Otrzymują wprawdzie skromne wynagrodzenie, ale z reguły nie stanowi ono ich głównej motywacji. Wielu naganiaczy to także myśliwi. W dużych majątkach na koniec sezonu urządza się zazwyczaj jedno polowanie dla stałych naganiaczy (oczywiście nieodpłatnie).

Opis uczestników byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o łowczym (ang. *gamekeeper*), czyli osobie odpowiedzialnej za prowadzenie całej gospodarki łowieckiej w majątku, a w trakcie polowania – za jego organizację i prawidłowy przebieg. Dlatego to właśnie on otrzymuje od myśliwych napiwek, zwany „szeleszczącym uściskiem dłoni” (ang. *crinkly handshake*). Zgodnie ze świętą brytyjską tradycją myśliwską po zakończeniu łowów każdy uczestnik musi podejść do łowczego, podać mu rękę i podziękować za polowanie. W trakcie tego uścisku dłoni przekazuje mu kilka banknotów. Kwota jest zwyczajowo ustalona, a w razie wątpliwości można uzyskać stosowne wskazówki od organizatora.

w co się ubrać

Jak już wspomniałem na początku, jedną ze spuścizn po królu Edwardzie stanowi tradycyjny brytyjski strój myśliwski używany na polowaniach. W wersji najbardziej tradycyjnej składa się on

z tweedowego garnituru myśliwskiego z kamizelką, jasnej koszuli w kratę i krawata z motywem myśliwskim. Marynarkę często (zwłaszcza w zimne dni) zastępuje kurtka, a kamizelkę – sweter. Krótkie spodnie kończące się pod kolanami, zwane po polsku pumpami, a po angielsku *breeks*, to również istotny element ubioru. Brytyjskie *breeks* występują w dwóch wersjach: *plus two* i *plus four*. Liczby dwa i cztery w tych nazwach odnoszą się do cali dodatkowego materiału powodującego, że spodnie zwisają mniej albo bardziej. Do tego wywijane wełniane podkolanówki, często niezwykle barwne i konieczne z podwiązkami, czyli kolorowymi paskami z tej samej wełny, zawiązywanymi pod kolanami i zabezpieczającymi podkolanówki przed opadaniem.

Jeśli chodzi o obuwie, to – w zależności od pogody i warunków terenowych – Brytyjczycy zakładają półbuty, podwyższone buty nad kostkę, ciężkie buty górskie albo wysokie kalosze. To właśnie do kaloszy wynaleziono pumpy. Zwykle spodnie wsadzone do kaloszy powodują bowiem, że woda deszczowa spływa po nogawce do środka. Tymczasem pumpy, dzięki zwisającej nadwyżce materiału, zapobiegają temu nieprzyjemnemu zjawisku. Strój dopełnia czapka typu kaszkiet albo, rzadziej, kapelusz z wąskim rondem. Kaszkiet okazał się bardzo praktyczny, ponieważ można go nosić nawet wtedy, gdy używa się słuchawek.

Indywidualny styl myśliwego przejawia się przede wszystkim w doborze krawata i podkolanówek. Zwłaszcza te ostatnie, jak już wspomniałem, pojawiają się często w zupełnie fantastycznych kolorach: od krwistoczerwonych przez żółte do fioletowych.

Co ciekawe, opisane wyżej zasady komponowania stroju odnoszą się nie tylko do myśliwych, lecz także do pozostałych uczestników polowania. Łowczy z reguły występuje w pełnym garniturze myśliwskim. Bardzo często można też spotkać naganiaczy, zwłaszcza starszych, ubranych w ten sam sposób, aczkolwiek tutaj panuje dużo większa dowolność. W każdym razie, w przeciwieństwie do naszych polowań, widok naganiacza w krawacie nie jest niczym niezwykłym.

Zanim więc zaczniemy się dziwić brytyjskim strojom myśliwskim, warto zauważyć, że podobnie ubierają się uczestnicy polowań zbiorowych na ptactwo ▶

VORTEX



**MOŻESZ
MIEĆ
WSZYSTKO...**



**ALBO NIE MIEĆ NIC!
WYBIERAJĄC KONKURENCJĘ**



Wszystkie produkty marki Vortex objęte są

**DOŻYWOTNĄ
BEZWARUNKOWĄ
GWARANCJĄ**

**COKOLWIEK SIĘ STAŁO!
MY TO ZAŁATWIMY!**

ułamane elementy



pęknięty korpus



uszkodzona optyka



pożar



kolba

ul. Limanowskiego 65; 42-506 Będzin
e-mail: sklep@kolba.pl; tel: (32) 265 22 00

Szukaj w dobrych sklepach myśliwskich
lub kup teraz na kolba.pl



Lunch w trakcie polowania

w wielu krajach europejskich – od Szwecji po Hiszpanię. Mało tego, oglądając zdjęcia z tego typu łowów w Polsce przed wojną, łatwo zauważymy, że wygląd naszych przodków był dokładnie taki sam jak opisany przeze mnie wyżej. Należy zatem skonkludować, że w obszarze mody wpływ brytyjski okazał się naprawdę dalekosiężny!

broń

Na wszystkich polowaniach w Wielkiej Brytanii warto zwrócić uwagę na broń. Sporo myśliwych ma jednostki zapierające dech w piersiach – piękne, stare, zazwyczaj odziedziczone po przodkach. To na ogół horyzontalne dubeltówki z angielską osadą. Wprawdzie coraz popularniejsze stają się boki, ale na najbardziej eleganckich, tradycyjnych polowaniach strzelanie z nadłufki jest w złym guście. Broni na polowaniu nigdy nie nosi się na pasku – zawsze w futerale, z którego wyjmuje się ją dopiero na stanowisku, a natychmiast po zakończeniu pędzenia chowa się z powrotem. Moim zdaniem ta tradycja ma na celu raczej ochronę przed deszczem czy śniegiem, nie zaś względy bezpieczeństwa.

pomocnicy

Na wielu polowaniach organizator zapewnia myśliwym usługi pomocnika (kiedyś zwanego w Polsce strzelcem; ang. *loader*), który ładuje broń po strzale albo podaje drugą strzelbę tym łowcom, którzy mają ze sobą parę broni. Niektórzy przyjeżdżają z własnymi pomocnikami, co jest o tyle dobre, że płyn-

ne zgranie się w kwestii ładowania czy podawania drugiej broni wcale nie należy do prostych zadań i wymaga pewnego treningu. Bardzo często funkcję pomocnika pełni też żona (lub partnerka), stojąca koło myśliwego na stanowisku.

Obecność pomocników znacznie poprawia wyniki, gdyż pozwala na oddanie dużej ilości strzałów w bardzo krótkim czasie. Jako ilustracja niech posłuży historia zmarłego w 1923 r. lorda Ripon, jednego z najlepszych strzelców w historii Wysp Brytyjskich. Na polowaniu w majątku Sandringham House pozyskał on 28 bażantów w ciągu 60 sekund! W pewnym momencie w powietrzu było jednocześnie siedem strzelonych ptaków.

dobra strawa to podstawa

Brytyjczycy, podobnie jak Polacy, wyznają zasadę, że myśliwy nie może być głodny ani spragniony. Dlatego po drugim pędzeniu następuje krótka przerwa regeneracyjna, podczas której podaje się krakersy i napoje gazowane, a także kieliszek sherry, sloe gin, czyli tarninówkę (jednak dużo słabszą niż nasze nalewki), szampana albo kir royal (szampan z likierem). W południe uczestnicy polowania spożywają obiad (ang. *lunch*). W zależności od zapraszającego czy organizatora otrzymują posiłek bardzo prosty, a więc kanapki i gorącą zupę, albo całkiem wystawny. Do tego najczęściej dochodzi kieliszek wina.

Ponieważ posługiwanie się bronią palną przez osoby nietrzeźwe jest w Wielkiej Brytanii niedozwolone, każdy uważa, aby nie wypić zbyt dużo

alkoholu. Ale to nie przepisy prawne stanowią główny czynnik zniechęcający myśliwych do nadużywania napojów wysokoprocentowych. Bardziej skuteczny wydaje się ostracyzm ze strony kolegów. Po prostu osoba, która zostanie uznana za zagrażającą bezpieczeństwu innych (zarówno z powodu nadużycia alkoholu, jak i z jakiegokolwiek innego, np. nieostrożnego obchodzenia się z bronią) nie ma co liczyć na ponowne zaproszenie. Jak we wszystkim w Wielkiej Brytanii – zaczynając od humoru, a kończąc na napojach wysokoprocentowych – kluczową sprawą jest umiar.

Po ostatnim pędzeniu myśliwi udają się na tradycyjny angielski podwieczorek (czyli *tea*). Może to być albo skromny posiłek, składający się z herbaty i ciasteczek, albo coś znacznie bardziej wystawnego, z kanapkami, ciastami czy tortem (wówczas nazywa się *high tea*). Podwieczorek nie trwa zbyt długo, bo na ogół wszyscy się spieszą, aby zdążyć się wykapać i przebrać przed kolacją.

Po powrocie do domu myśliwego, który miał szczęście uczestniczyć w brytyjskim polowaniu, czeka jeszcze jedno zadanie – list z podziękowaniem do gospodarza. Zawsze pisze się go ręcznie i wysyła tradycyjną pocztą. Komunikacja e-mailowa w tej dziedzinie przebija się bowiem bardzo powoli!

lektury i filmy godne polecenia

Na koniec kilka wskazówek dla czytelników, którzy chcieliby się bliżej zapoznać z brytyjskimi polowaniami. Osobom posługującym się językiem angielskim rekomenduję powieść Isabel Colegate „The Shooting Party”. Na jej podstawie Alan Bridges nakręcił w 1985 r. świetny film pod tym samym tytułem. Nieznający angielskiego mogą natomiast obejrzeć doskonały film Roberta Altmana z 2001 r. pod tytułem „Gosford Park”. Scenariusz do niego napisał Julian Fellowes, autor scenariusza do wspomnianego wyżej serialu „Downton Abbey”, również godnego polecenia, m.in. ze względu na wątki myśliwskie. Serial ten jest emitowany przez TVP. Czytelników zainteresowanych problemami komunikacyjnymi z mieszkańcami Wielkiej Brytanii odsyłam zaś do wydanej niedawno po polsku książki „Przejrzeć Anglików” autorstwa Kate Fox. ●

*Autor jest prawnikiem i myśliwym
– prezesem koła łowieckiego.*